

WYDZIAŁ III

Krajowi

Adam Strzałkowski **26 XI 1923–25 VII 2020**

Profesor Adam Strzałkowski, jeden z pionierów krakowskich badań nad fizyką jąder atomowych, stał się – po latach – niekwestionowanym liderem potężnego centrum badawczego w tej dziedzinie, które wyrosło wokół Instytutu Fizyki UJ i Instytutu Badań Jądrowych. Członek czynny PAU, profesor honorowy i prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wielka postać krakowskiej i polskiej nauki

Urodził się w Tenczynku koło Krakowa. Jak wspominał po latach, o jego drodze życiowej zadecydowała wychowująca go samotnie matka, nauczycielka (ojca stracił w wieku trzech lat), która wszczepiła mu szacunek dla wiedzy i dla badań naukowych, co ukierunkowało go na zawsze.

Szkolę podstawową ukończył w Tenczynku. Naukę w gimnazjum im. Króla Jana Sobieskiego w Krakowie przerwała wojna, więc maturę zdał w „Szkole Przemysłowej”, zorganizowanej podczas okupacji przez rektora Akademii Górniczej, profesora Goetla. Dzięki temu zdołał szczęśliwie przeżyć okupację, uniknąć wywózki na roboty do Niemiec i zaraz po wojnie zdać eksternistycznie drugą maturę ogólnokształcącą, co pozwoliło mu rozpocząć studia fizyki na Uniwersytecie Jagiellońskim.

O wiedzy i zdolnościach młodego Adama Strzałkowskiego może świadczyć fakt, że jeszcze przed rozpoczęciem studiów został przez profesora Tadeusza Banachiewicza przyjęty jako asystent (po surowym egzaminie) do obserwatorium astronomicznego UJ. Toteż jego pierwsze zainteresowania naukowe były związane z geodezją i astronomią, a mówiąc dokładniej, z radioastronomią. W latach czterdziestych zbudował pierwszy w Polsce radioteleskop, który zapoczątkował badania rozwijane potem w Krakowie bardzo intensywnie, dzisiaj już oczywiście na nowoczesnej aparaturze.

Po ukończeniu studiów (1948) przeszedł do pracy w Instytucie Fizyki UJ, pod kierownictwo i opiekę profesora Henryka Niewodniczańskiego. Zajął się fizyką jądrową i to okazało się jego prawdziwą pasją, której poświęcił całą resztę życia.

Pierwsze prace dotyczyły pomiarów promieniowania kosmicznego w kopalni soli w Wieliczce, ale potem szybko zajął się w zespole profesora Niewodniczańskiego konstrukcją małego cyklotronu, który udało się uruchomić w Instytucie Fizyki UJ. To doświadczenie okazało się kluczowe, gdy z końcem lat pięćdziesiątych profesorowi Niewodniczańskiemu udało się sprowadzić do Krakowa cyklotron, zakupiony przez Polskę od Związku Radzieckiego w ramach programu „Atoms for peace”.

Zanim rozpoczął badania na tym, wówczas nowoczesnym, urządzeniu, profesor Niewodniczański wysłał go do Liverpoolu, gdzie był większy cyklotron, zbudowany jeszcze przed wojną. Adam Strzałkowski zajął się badaniem reakcji jądrowych, głównie z cząstkami alfa i lekkimi jądrami. Uzyskał interesujące wyniki na temat rozproszenia elastycznego oraz reakcji strippingu, zwłaszcza na temat polaryzacji cząstek w stanie końcowym, co potem stanowiło podstawę jego rozprawy habilitacyjnej.

Po powrocie do Krakowa kontynuował tę problematykę w eksperymentach na cyklotronie krakowskim. Uzyskał ciekawe wyniki, a odkryty przez jego zespół tzw. efekt „glory” stał się kamieniem milowym na drodze do uzyskania znaczącej pozycji w ścisłym gronie ekspertów w zakresie badania reakcji jądrowych. To z kolei zaowocowało licznymi kontaktami z ośrodkami zagranicznymi. Najbardziej owocnym z nich okazała się nawiązana wtedy współpraca z grupą w Zurichu, gdzie – w ramach wieloletniej umowy – zespół krakowski pracował na równych prawach z lokalnymi fizykami, decydując w praktyce o kierunku i problematyce badań. Potem podobne relacje zostały nawiązane z ośrodkami niemieckimi w Bochum i w Julich. W rezultacie uczniowie Profesora mogli rozwijać badania, korzystając z nowoczesnych narzędzi, niedostępnych w kraju. Podkreślę jeszcze raz, że we wszystkich tych pracach polski zespół był traktowany absolutnie równorzędnie, a wkład intelektualny Polaków bywał z reguły dominujący.

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych Adam Strzałkowski podjął kolejną pionierską inicjatywę: zorganizował Instytut Fizyki w powstającej filii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Katowicach. Zbudował od zera bardzo dobry ośrodek naukowy, który prężnie rozwija się do dzisiaj i zdołał już wychować szereg kompetentnych fizyków, w tym również członków naszej Akademii. Warto podkreślić, że było to zadanie szczególnie trudne, ponieważ wymagało nie tylko umiejętności organizacyjnych, ale też siły charakteru, potrzebnej do zdecydowanego oparcia się naciskom organizacji partyjnych, które na Śląsku były oczywiście znacznie bardziej wpływowe niż w Krakowie. Kolejne

przeszkody na tej drodze udawało mu się pokonywać aż do momentu, gdy decyzją władz centralnych – bez uprzedzenia rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego – zamieniono filię UJ na Uniwersytet Śląski, dołączając do niej Szkołę Pedagogiczną. W tym momencie profesor Strzałkowski natychmiast złożył swoją rezygnację. Mam wrażenie, że ten właśnie gest podsumowuje jego postawę życiową: był człowiekiem bardzo koncyliacyjnym, skłonnym do koniecznych kompromisów, ale jednocześnie niezwykle twardym i nieustępliwym w sprawach zasadniczych. Powtórzę, że struktura, którą zbudował w Katowicach, okazała się wystarczająco solidna i szczęśliwie przetrwała ówczesne trudne czasy.

Osobiście mogłem poznać go bliżej, gdy – po niespodziewanej śmierci swojego mistrza, profesora Niewodniczańskiego – zostałem dyrektorem Instytutu Fizyki UJ. Było to z końcem pamiętnego roku 1968. Wtedy właśnie ta nieustępliwść, połączona z umiejętnością negocjacji nawet w najtrudniejszych sytuacjach, pozwoliła mi przeprowadzić Instytut bez większych strat przez ten trudny okres.

Wtedy też szczególnie utrwalił się wielki autorytet Profesora wśród wszystkich fizyków krakowskich. Oczywiście jego uczniowie i współpracownicy już od dawna darzyli go wielką estymą. Ale dla takich jak ja, którzy przedtem nie mieli z nim wielu kontaktów, był to okres, kiedy mogliśmy uznać jego podstawowe przymioty: umiejętność właściwej oceny możliwości ludzi, z którymi przyszło mu pracować, rozważę w działaniu, wreszcie zdolność spojrzenia dalej niż inni, a więc i rozsądnego planowania działań, swoich i swojego zespołu.

W kilka lat potem, obejmując stanowisko prorektora Uniwersytetu, wskazał mnie jako swojego następcę na stanowisku dyrektora Instytutu, wprowadzając mnie w ten sposób, po raz pierwszy, w świat „władzy”. Do dziś nie rozumiem, co nim kierowało, bo do tego czasu zawsze starałem się być w cieniu, unikając oficjalnych stanowisk i stąd nie było, myślę, sposobu, aby wiarygodnie ocenić, czy podołałem temu zadaniu. Tak czy inaczej, mogę z pewnością powiedzieć, że to właśnie profesor Adam Strzałkowski skierował mnie na drogę, która zakończyła się prezesowaniem Polskiej Akademii Umiejętności, w czym też zresztą odegrał decydującą rolę.

Przyjęty w poczet członków Akademii mógł w niej rozwinąć swoją drugą pasję: historię. Profesor rozumiał, że Polska Akademia Umiejętności, skupiająca zarówno humanistów, jak i przyrodników, jest właściwym miejscem, gdzie badania nad historią nauki są czymś naturalnym i bardzo potrzebnym. Zorganizował więc i przez wiele lat przewodniczył Komisji Historii Nauki, która jest prawdziwą perłą w dorobku Akademii, gdzie prowadzi się poważne prace badawcze i publikuje cenne opracowania oraz monografie o ludziach nauki i ich dokonaniach. Dzięki niemu została też rozpoczęta

i utrwalona tradycja zbierania i dokumentowania prywatnych materiałów, zapisków i dokumentów, które zazwyczaj są bezpowrotnie tracone. Tradycja dość oczywista dla humanistów, ale profesor Strzałkowski potrafił zaszczerpieć ją również wśród przedstawicieli nauk, które tradycyjnie historię traktują po macoszemu.

Gdybym miał podsumować jednym słowem osobowość profesora Adama Strzałkowskiego, powiedziałbym, że był przede wszystkim człowiekiem MĄDRYM. W każdym znaczeniu tego słowa. Znakomita pamięć i wspaniałe poczucie humoru dopełniają obraz, jaki Profesor pozostawił we wspomnieniach swoich uczniów i przyjaciół.

Andrzej Białas